



## Mirosław Welz

U r. 1966 r. w Krośnie, mieszka w Iwoniczu-Zdroju. Jego wiersze zamieszczono w licznych antologiach. Píše również teksty piosenek. Członek Związku Literatów Polskich. Wydał dziewięć tomików poezji: *Bieszczadzka rapsodia* (2005), *Kapliczki i wiersze* (2010), *Żyje się* (2012), *Idziemy Bieszczadem* (2012), *Jeszcze* (2013), *Z Norwidem idę* (2013), *Po drodze* (2014) [nagroda Złotego Pióra], *Bieszczady, poezja i blues* (2015), *Na wzór na podobieństwo* (2015).

### Smycz

Biegnę na luźnej smyczy  
Nie szarpnię nie uciekam  
Nie warto

Mój pan jest obok  
Nie wolno tylko  
Patrzyć mu w oczy

Słucham komendy  
Wiem jak smakuje  
Bezdonna wolność

Trzymam się nogi  
Choć nozdrza czują  
Tysięczny trop

Biegnę na luźnej  
Niepotrzebnej smyczy  
Jak dobry pies

### Nic takiego

*Janowi Tulikowi*

Zadzwonił telefon  
Ktoś pochwalił słowa piosenki  
Nic takiego

Na stole początek wiersza  
Kartka napisać dwa nowe teksty  
Niezapłacone marzenia

*Usta gotowe do krzyku*  
Wiersz może poczekać  
Człowiek w lustrze odwraca wzrok

Nic takiego

### Enter

Nie wiem czy jesteś  
Codziennie upada  
We mnie człowiek

Niepewny czy umiesz  
Czytać z ust  
I czy pisanie  
Jest nieśmiertelne

Choć pono  
Enter

### Dobre anioły

Dobre anioły  
Gdy są zmęczone  
Lecą do nieba

Nie mają skrzydeł  
Właściwie wcale  
Nie są podobne

Można je poznać  
Tylko po sercach  
Które zostają

Nawet gdy one  
Muszą odlecieć



## Teresa Paryna

Urodziła się w Sońnicy Jarosławskiej (jej rodzina wywodzi się pod Lwowa), mieszka w Przemyślu. Autorka kilkunastu książek poetyckich, wiersze publikowała w ponad 40 almanachach, antologiach oraz w prasie ogólnopolskiej i polonijnej. Píše również opowiadania, prozę poetycką i felietony. Laureatka wielu konkursów poetyckich. Jest członkiem Związku Literatów Polskich.

### Nadzwyczajnie zwyczajna

*Pamięci Stasi Kopiec*

Nigdy się nie kryłaś  
za tajemniczą czerń.  
Nie wciągałaś na twarz  
wyniosłej miny...  
Nie grałaś poestessy  
z liliową mgielką w oczach.

O, jak dobrze,  
że nie zadreślaś swą wielkością  
siebie i innych.  
Wiedziałaś, że Bóg  
pysznym się sprzeciwił  
i rozdaje jak chce...  
Przecież dobrze znałaś  
przypowieść o liliach polnych.

Byłaś jak liche źdźbło –  
w zażyłości z wiatrem,  
w przyjaźni z ptakami.  
Tylko Ty potrafiłaś  
zgrzebną codzienność  
ubierać w gwiazdy...

Nadzwyczajnie zwyczajna,  
Poetka chłopskiej doli.

*lipiec 2015*

### Zimowy sen

*Pamięci poetki Anny Nowak*

Z zadyмки śnieżnej wyszła Anna  
z romantyzmem  
międko upiętym w kok.  
Przez taflę czasu się przebija,  
jakby się śmierci wykupiła.  
Szał z śnieżnej mgły  
jak wiersz rozwija –  
biały, liryczny  
z sercem i lżą...  
– Jesteś, wróciłaś,  
tak czekałam Anno, Aniu...  
Wtem postać Anny się rozplywa,  
dzwoneczki sań ucichły w dali.

Urywa się zimowy sen.

Nowych dni zamieć  
wciąż przed nami.  
Jak grudkę śniegu  
czas kruszy pamięć...

*luty 2009*

### Kilka pytań do...

*Pamięci Stasi Kopiec*

Jaki szyfr modlitwy  
otworzy te drzwi,  
za którymi  
rozczytujesz wieczność?

Czy w ciszy nieba  
jest więcej poezji?

Jaki kształt ma wieczność  
koła czy trójkąta?

Czy już wiesz, kto przyniósł  
Robertowi fiołki?

Nie odsłoni tajemnic  
ostrze błyskawicy  
ni różdżka szarlatana...  
Ślepo wierni tej ziemi  
wróżyły  
z linii papilarnych,  
z fusów kawy  
i wciąż nam się płące  
boskie z cesarskim...

*październik 2013*

### Z wiejskiego pejzażu

Wejść do wiersza  
wprost z wiejskiego pejzażu  
w podskokach dzieciństwa  
co nie udaje  
nadętej mądrości  
zarozumiałej wiedzy  
fałszywej dobroci.  
Co ma w nosie sławę  
a sztywne konwenanse  
zostawiło w lesie.

Stanąc boso  
bez sztywnej fryzury  
w sukience poplamionej  
pierwszymi czereśniami  
bez zielonego pojęcia  
co w salonach piszczy.

Wcisnąć się w szczelinę  
tę szczęśliwą jeszcze  
bo przed pogrzebami...

*czerwiec 2009*

## Celina Depa



Mieszka w Raławce. Pracuje w Rzeszowie. Debiutowała w 2001 r. Wydała cztery tomiiki poezji: *Apokryfy życia* (2002), *Narkotyk babiego lata* (2003), *Jacht powrotnych ptaków* (2005) i *Tak wiele* (2007). Aktywnie uczestniczy w życiu społecznym i artystycznym. Jest członkiem Związku Literatów Polskich.

### Bliskość

gdy wchodzisz w progi domu  
niepokój samotności staje się spokojem

blask zagłada wesołość przez okno  
szyby nie wilgotnieją oddechem spojrzeń

znów tkamy płótno  
barwiąc przędzę uśmiechem  
co jest pocałunkiem dla zbląkanym oczu

zbieram nici odcienie  
strumienie barw  
pakuję w poduszkę jak puszyste pióra

przytulam do niej sen  
by osuszył wyciszoną łzę  
i odleciał na skrzydłach nocy  
muskając dobroć ciepłem

### Ponad

powiedziałeś  
że czerwony płatek róży  
jest ponad wszystko

ponad  
czarną mgłę wątpliwości  
ponad  
nieproszone kłopoty codzienności

i mówisz tak od lat  
nie żalując cierpliwości  
i czułości dobrego spojrzenia

przez oczy naszego domu  
patrzę na drzewa  
poruszające rękami  
oddalających się dni

która to już rocznica  
ich i naszego trwania  
razem czy obok siebie

czy początek to dnia  
czy cień pada już ukosem  
na różowe wrzosey jesieni  
pokryte żywicznym werniksem  
wzajemnego zrozumienia

## Ewa Romanek



Mieszka w Uhercach Mineralnych w Bieszczadach, gdzie pracuje jako opiekunka środowiskowa. Píše wiersze i bajki dla dzieci. Debiutowała w antologii bieszczadzkiej *Dźwiękosłowa* (2013), wydanej w ramach festiwalu Natchnieni Bieszczadem. Swoje wiersze prezentowała między innymi w ramach spotkań poetycko-muzycznych zorganizowanych w Lesku w 2015 roku przez poetów Adama Ziemiannina i Mirosława Welza.

### Chuśle

Chwile są ulotne  
jak smak dobrego piwa  
żyją tylko przez chwilę  
zostają wspomnieniem  
pod kłosem pamięci

Tylko wtedy jesteście  
zakochani szczęśliwi jacyś  
pozostaje goryczka  
posmak starego piwa...  
ziewtrzałe życie

### Pożegnanie

Ostatni dzień  
ostatnia noc  
ostatnia myśl  
na jawie  
a potem nic  
i ciemność już  
drewniany krzyż  
na trawie

I tylko łąza  
na twarzy twej  
mówi że to już koniec  
na tyżce dnia  
i w misce słów  
odstawiasz swoje dłonie

## Mirosław Osowski



Autor 12 książek, w tym 2 tomików poetyckich – *Jesień* (2009) i *Jesień 2* (2010) oraz powieści i zbiorów opowiadań: *Tomasz* (2002), *Swinobicie* (2003), *Domki z kart* (2004), *Tamte lata* (2005), *Powołanie* (2006), *Z nieba do piekła* (2007), *Szychta* (2010), *Saga rodu Oryszów. Cz. I. Powroty* (2014), *Saga rodu Oryszów. Cz. II. Zawiedziona miłość* (2015), *Saga rodu Oryszów. Cz. III. Człowieczy los* (2016), a także wspomnień – *W krainie dzieciństwa* (2012) i *Uniwersyteckie lata* (2013). Laureat nagrody Złotego Pióra.

### GOŁĘBIE

(fragment 3. części *Sagi rodu Oryszów* zatytułowanej *Człowieczy los*)

Było gorące letnie popołudnie. Orysz siedział w cieniu na podwórzu na ławce, która stała tuż pod oknem i zagwizdał na swoje gołębie, by zleciały z dachu. Niewielkie stadko przyfrunęło mu pod same nogi. Przyglądał się im z uśmiechem i bawił. Rzucił garścią ziarna, które szybko zniknęło w gołębiczych gardziolkach.

– Te twoje gołębie zjadają żarcie, które mamy dla kur i kaczek. Ja nie będę karmić tych twoich darmozjadów. Kup sobie pszenicę, to będę im dawała – krzyczała Renata, idąc do ogródka po jarzyny.

– Akurat, już ci zjadają. Ee, takie gadanie.

– A co myślisz?... A pożytku z tego żadnego. Już mama to nieraz mówiła. Tylko, jak to ona, zносиła to wszystko cierpliwie.

– Uuu! Żadnego! Mało to rosółków macie w niedzielę. A pieczonych gołąbków mało zjedliście?

– Ale ja się brzydzę jeść młodziaki – i Renata szybko znikła za śmietnikiem oddzielnym od ogródka zielonym bzem.

– Ale twój chłop i dzieci jakoś się nie brzydzą. Co? – wykrzykiwał jeszcze, mimo że córka była już daleko.

Dorzucił jeszcze gołębiom pszenicy wziętej garścią z porzucanego już nieco blaszanego garnka. Były upierzone w różne kolory: biały, czerwony, szary, nawet żółty i niebieski. Jedne miały długie, inne krótkie dzioby. Podobnie było z szyjkami. Jedne były dłuższe, drugie krótsze. Cała różnorodność, jaką może stworzyć tylko natura. Sam się temu dziwił. Skąd to wszystko? Ta różnorodność wszelaka? Gołębie hodował od najmłodszych lat. Jak tylko sięgał pamięcią do czasów dzieciństwa i młodości, miał je zawsze.

Mimo że utykał na jedną nogę, to potrafił wdrapać się za nimi do każdej, najmniejszej dziury. Ile razy przeklinała go za to matka, bojąc się, żeby nie spotkało go jeszcze większe nieszczęście. A ile ojciec, a potem ojczym. Ho-ho! A ile razy spadł z drabiny na ziemię, po pękł szczebel, po którym się wspinał, szkoda mówić. A jednak to go nie wystraszyło ani nie przeraziło. Dalej wlażył tam, gdzie nie powinien. Jeśli gołąb mu się podobał, gotów był za niego dać wszystkie pieniądze. Bo to mało ich zresztą nakupił? A ile stracił. Ho-ho-ho! Przywoził je nawet z Łodzi i z Łęczycy. Wyrwał im lotki, by nie uciekły. Łączył je w pary. Trzymał miesiącami w klatkach. Ale były takie, że wychowały potomstwo i tak poszły w świat do rodzinnego gniazda. Do tego razem z młodymi. Stracił na gołębie niemało pieniędzy. Ho-ho! A jednak nigdy się ich nie wyrzekł. To była – jak mawiał do rodziny i znajomych – jedyna jego radość i rozrywka. Oprócz kart, które były jego drugą pasją. Miał się też przed innymi chłopakami i kolegami czym pochwalić. Bo co, miał tylko butami i sklepem, warsztatem? Ee! Gadanie!